Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 13.09.2022 www.osw.waw.pl

Ostrzał Armenii przez Azerbejdżan

Wojciech Górecki

W nocy z 12 na 13 września doszło do lokalnych walk na granicy Armenii i Azerbejdżanu, a siły azerbejdżańskie dokonały ostrzałów pozycji ormiańskich przy użyciu artylerii, moździerzy i dronów (m.in. w okolicach miejscowości Sotk i Wardenis oraz miast Dżermuk, Goris i Kapan). Według Baku była to odpowiedź na ormiańskie prowokacje, według Erywania – niesprowokowana agresja. Obecnie pełna liczba ofiar ani skala zniszczeń pozostają nieznane. Zdaniem premiera Nikola Paszyniana zabito co najmniej 49 ormiańskich żołnierzy. 13 września ok. 7.00 czasu polskiego strony poinformowały o wstrzymaniu ognia, choć na razie nie można stwierdzić, że kryzys został zakończony (według doniesień ormiańskich wciąż dochodziło do starć).

Jeszcze w trakcie trwania walk armeńska Rada Bezpieczeństwa podjęła decyzję o złożeniu formalnej prośby o pomoc do władz Rosji i Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (w styczniu br. OUBZ wysłała misję do ogarniętego zamieszkami Kazachstanu). Paszynian odbył rozmowy telefoniczne z prezydentami Rosji i Francji oraz sekretarzem stanu USA. MSZ FR wyraził „skrajne zaniepokojenie" sytuacją i wezwał strony do powstrzymania się od dalszej eskalacji napięcia, lecz Moskwa nie podjęła do tej pory żadnych realnych działań ani ich nie zapowiedziała. Z kolei Turcja oskarżyła Armenię o sprowokowanie starć.

Komentarz

- Nie jest jasne, dlaczego doszło do eskalacji i jak dokładnie przebiegały wydarzenia, ale wszystko wskazuje na to, że siłą sprawczą były posunięcia strony azerbejdżańskiej. Azerbejdżan prawdopodobne odpowiedział na nieproporcjonalnie wielką skalę na lokalne incydenty, do których od początków września dochodziło wzdłuż granicy armeńsko-azerbejdżańskiej i w strefie konfliktu o Górski Karabach. Erywań konsekwentnie odrzuca jednak oskarżenia Baku o ostrzały Azerbejdżanu z terytorium Armenii, choć nie można wykluczyć, że w większym stopniu stała za nimi strona ormiańska, w tym środowiska niechętne Paszynianowi, dążące do zakłócenia procesu pokojowego. Według drugiej wersji Baku – korzystając ze wsparcia Ankary i bierności Rosji, zaangażowanej w wojnę z Ukrainą (część żołnierzy tamtejszych sił pokojowych, którzy od jesieni 2020 r. stacjonują w Górskim Karabachu, przerzucono na Ukrainę) – zdecydowało się wymusić na Erywaniu jak najszybszą zgodę na otwarcie szlaku łączącego zasadnicze terytorium kraju z eksklawą Nachiczewanu i dalej z Turcją.
- Wydaje się pewne, że nowa wojna na pełną skalę, łącznie z siłowym odzyskaniem niekontrolowanej przez Baku części Górskiego Karabachu, nie leży aktualnie w interesie

Azerbejdżanu, zajętego zagospodarowywaniem ziem zdobytych w czasie wojny 2020 r. Liczy on też na finalizację procesu pokojowego z Armenią (włącznie z ustanowieniem stosunków dyplomatycznych), a także jest zaangażowany w zwiększanie dostaw surowców energetycznych do państw UE.

- Obecna eskalacja najpewniej znacząco utrudni karabaski proces pokojowy. 31 sierpnia premier Armenii i prezydent Azerbejdżanu spotkali się w Brukseli (po raz czwarty w ciągu roku), gdzie zapowiedzieli kontynuowanie dialogu (m.in. szefowie dyplomacji obu państw mają przygotować projekt traktatu pokojowego). Paszynian dysponuje silnym mandatem społecznym (zdecydowanie wygrane wybory parlamentarne w 2021 r.). Musi jednak liczyć się z opozycją, kojarzoną z tzw. klanem karabaskim i obejmującą środowiska skupione wokół byłych prezydentów kraju – Roberta Koczariana i Serża Sarkisjana – oraz elity rządzące w separatystycznym Górskim Karabachu. Wydaje się wysoce prawdopodobne, że z grupą tą sympatyzuje przynajmniej część wyższej kadry dowódczej armii Armenii. Każda eskalacja napięcia to dla oponentów premiera argument, że rozmowy z Baku nie niosą perspektyw. Ewentualny upadek jego rządu – obecnie mało prawdopodobny – przyniósłby usztywnienie stanowiska Erywania wobec procesu pokojowego z Azerbejdżanem i trwających rozmów z Turcją o otwarciu granicy. Należy zauważyć, że spowalnianie negocjacji służy Moskwie, która chciałaby przedłużyć okres stacjonowania w regionie swoich sił pokojowych (upływa w listopadzie 2025 r.; Erywań oraz – w znacznie większym stopniu – Baku optują za ich wycofaniem po tym terminie).
- Zaostrzenie sytuacji stanowi test możliwości sprawczych i intencji Rosji. Gdyby Moskwie udało się wymóc na sojusznikach z OUBZ (prócz Armenii i Rosji są w niej również Białoruś, Kazachstan, Kirgistan i Tadżykistan) wysłanie w rejon konfliktu nawet symbolicznej wspólnej misji pokojowej, świadczyłoby to o zachowaniu przez nią w tych państwach – zwłaszcza w Kazachstanie – wystarczająco dużych wpływów do egzekwowania swoich interesów. Miałoby to silny wydźwięk propagandowy w kontekście nadchodzącego szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy, zaplanowanego na 15–16 września (ma na nim dojść m.in. do spotkania przywódców Rosji i Chin). Brak zdecydowanej reakcji Moskwy na ostatnie wydarzenia będzie w każdym wypadku dowodem na postępującą erozję jej oddziaływania na obszarze południa byłego ZSRR. Niezależnie od tego prestiż Rosji już obniża fakt, że jej siły pokojowe nie są w stanie przeciwdziałać kolejnym eskalacjom napięcia.

Prace nad tekstem zakończono 13.09.2022 r. o godz. 11.00.